Numer 97. Lwów dnia 13 Sierpnia — Sobota. Rok 1870.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Przedpłata wynosi

w miejscu:

rocznie	8 złr. — ct.
półrocznie	4 „ — „
ćwierćrocznie	2 „ — „
miesięcznie	— „ 70 „

z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:

rocznie	9 złr. 60 ct.
półrocznie	4 „ 80 „
ćwierćrocznie	2 „ 40 „
miesięcznie	— „ 80 „

W Prusach i Rzeszy niemieckiej: ćwierćrocznie 2 tal. 5 silbgr.

W Paryżu ćwierćr. 9 fr *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

Redakcya i Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat

Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.

(*Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28 kwietnia 1870 r.*)

„Unia“ wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Lwów 13. sierpnia.

W chwili, kiedy świat cały z drzeniem i natężoną uwagą spogląda na zachód i oblicza, jakie mogą być następstwa chwilowego niepowodzenia oręża francuskiego, nie od rzeczy będzie tu przytoczyć, co pisze o obecnej sytuacyi *Journal Officiel* w swoim przeglądzie tygodniowym:

„Są w życiu ludów uroczyste i stanowcze chwile, w których Bóg daje im sposobność okazania, czem są i do czego zdolne. Taka chwila przyszła teraz dla Francyi. Twierdzono nieraz, że wielki naród, nieustraszony w zapale i powodzeniu, z trudnością znosił nieszczęścia. To co się przed nami dzieje, prostuje rzeczone oszczerstwo. Postawa ludności nie zdradza zniechęcenia; jest ona zaciekłością patryotyczną i wzniosłą. Przeciw najezdzcom we Francyi, gdzie grób czekać ich winien, powstaną wszyscy Francuzi jako jeden mąż. Pamiętni są oni przodków swoich, których potomkowie mają za sobą całe wieki sławy i przed sobą przyszłość, którą bohaterstwo ich winno zrobić wolną i potężną.

„Nigdy ojczyzna nie była lepiej przygotowaną dla ducha poświęcenia i ofiar; nigdy bardziej imponująco i wspanialej nie przedstawiała się siła i duma charakteru narodowego. Woła ona z zapałem: do broni! Zwyciężyć albo umrzeć jest jego godłem. Kiedy nasi żołnierze bronią bohatersko ziemi ojczystej, Europa słusznie niepokoi się powodzeniami Prus. Nie wiadomo, jak daleko zaszłaby ambicya tego nienasyconego państwa, gdyby je ostateczny tryumf rozdrażnił. Jest to niezmiennem prawidłem dziejów, że każdy lud, który przesadnemi żądzami naruszy równowagę powszechną, wywołuje odwet zwycięztw swoich, a wszystkie inne ludy zwracają się przeciw niemu. Niepodobna, aby prawda ta nie miała się na faktach sprawdzić. Któż przeto jest interesowany w przywróceniu cesarstwa w Niemczech? kto ma pragnąć aby morza Północne i Bałtyckie stały się jeziorami pruskiemi? Czyż Szwecya, Norwegia, Dania mogłyby zniweczyć tryumf Prus? Czyż Moskwa, która więcej niż każde inne państwo interesowaną jest, aby ratować równowagę na północy przeciw zachciankom germańskim? Czy Anglia, która jako wielkie państwo morskie i opiekunka Daniii sprzeciwia się postępom marynarki pruskiej? Czy zagrożona śmiałemi intrygami Bismarka Holandya? Co się tyczy Austryi, przywrócenie cesarstwa germańskiego na rzecz domu Hohenzollernów byłoby najzgubniejszym ciosem nie tylko dla dynastyi Habsburgów, ale także dla istnienia monarchii austryacko-węgierskiej.

„Prusy będą z pewnością próbować robić obietnice gabinetowi wiedeńskiemu; ale znaną jest dobra wiara, którą można słowom Bismarka przyznawać. Czyby jakakolwiek mniemana poręka mogła być silniejszą od węzłów, które łączyły Prusy z Związkiem niemieckim, a jednak Prusy, wbrew nam i swoim obowiązkom potargały je tak gwałtownie?

„Ostateczny tryumf Hohenzollernów byłby niemniej zgubnym dla Włoch jak dla Austryi. Cesarstwo germańskie chciałoby bądź co bądź posiąść brzegi; musiałoby je wziąć na południe jak na północy, zapragnęłoby Wenecyi i Tryestu, zarówno jak Kielu i Amsterdamu. Włochy byłyby zagrożone w swojem odmłodzeniu się.

„Odwołujemy się z zaufaniem do mądrości rządów i ludów, aby wydrzeć Europę z despotyzmu pruskiego, aby nam pomogły czy to przymierzami, czy sympatyami do uratowania równowagi europejskiej. Już przychylne oznaki dadzą się spostrzegać ze strony Anglii, która naszemi tak kategorycznemi i lojalnemi oświadczeniami pod względem neutralności belgijskiej zupełnie zaspokojona, zasłania naszą północną granicę, okazując gotowość bronić jej od strony Belgii, gdyby ją Prusy chciały naruszyć. Szwecya, Norwegia i Dania objawiaję postawę wzniosłą patryotyzmem. Cesarz moskiewski zaszczyca naszego posła szczególną uprzejmością, a najznakomitsze organa prasy moskiewskiej przemawiają niekorzystnie dla sprawy pruskiej. Te dzienniki wiedeńskie, które początkowo lękliwie okazywały niejakie sympatye dla Bismarka, zmuszone są ustąpić pod naciskiem opinii publicznej i przemawiają językiem, odpowiadającym prawdziwym interesom Austryi.

„Cesarz austryacki, król włoski i rządy ich okazują nam coraz więcej zadowalniające usposobienia. Austrya i Włochy dzielnie się zbroją, ministrowie w Wiedniu i Peszcie posłuszni są wspólnej myśli, a zbliża się chwila, gdzie Prusy z tej strony napotkają najgroźniejsze i najtrudniejsze kłopoty. Dyplomacya nasza nie mniej dzielną jest jak nasza armia. Francya robi najwyższe wysilenia. Ufności! ufności! Patryotyzm nasz stoi na wysokości wszystkich niebezpieczeństw. Im trudniejszemi stosunki, tem naród będzie energiczniejszym. Wszystkie rozdwojenia ustają, wielkość Francyi wyobraża jednozgodnie najpraktyczniejszą myśl; najszlachetniejszy udział senatu i Ciała prawodawczego doda naszym wojskom nowej siły, a Francya z r. 1870 pokaże ludom Europy, że jeszcze nie wyrodziliśmy się!“

Dyplomacya hr. Beusta.

Królestwo dla męża stanu! Wszak chodzi tu o cesarstwa, które upaść albo na nowo powstać mają! — Gdyśmy przed czterema laty oprócz klęski pod Królogrodem jeszcze w dodatku i hr. Beusta otrzymali, miała się przecież rozpocząć w Austryi nowa era głęboko obmyślanej, stosunkom odpowiedniej dyplomacyi. Poprzednich mężów stanu tego państwa z rozmysłem wyszydzano jako dyletantów i szarlatanów, którzy bez pojęcia o właściwym kunszcie dyplomacyi i o jej szczególniejszym zadaniu, dawali się przy każdej sposobności za nos wodzić, i umieli tylko traktaty zawierać, w których spoczywało zarzewie do nowych klęsk. Zaledwie takiemu Schwarzenbergowi udzielono absolutoryum. Beust! głoszono w wielutomowych dziełach, broszurach i lejborganach, inauguruje nową epokę pełnej sławy dyplomacyi; Beust w kilku latach naprawi wszystko to, co poprzednicy jego od Meternicha począwszy popsuli.

Hr. Beust wszystko to przyjmował bardzo chętnie. Pisywał on pilnie notę po nocie, a z czerwoną księgą w ręku, prelegowała JE. Eksellencya zdumiewającym się członkom delegacyi o wysokiej polityce, nie bez tego, ażeby od czasu do caasu nie zadać genialnego i zręcznego ciosu swoim poprzednikom. Jeżeli nawet między mężami zaufania reichsratu byli czasem mężowie, którzy niekiedy kiwając głowami, mieli pewne wątpliwości, to hr. Beust miał zawsze jedno w rezerwie: „nasze stosunki do Francyi są wyborne.“ Było więc tylko nie wielu takich, którzy to twierdzenie za bardzo dyplomatyczne — w duchu Talley-

AKTA

odnoszące się do Kościołów wschodnich

pod względem ich stosunków ze Stolicą Apostolską

przez Adolfa d'Avril

przełożył

Berlicz Sas.

(Ciąg dalszy.)

IX.

O stanie obecnym kościołów unickich.

Przywodząc w poprzedniczym rozdziale memoryał posła francuskiego margrabi de Bonnac, uprzedziłem czytelnika, że autorem onego był nie teolog, a dyplomata. Użyję i względem siebie podobnego ostrzeżenia nim się rozwiodę nad stosunkami, obecnie istniejącemi kościołów wschodnich z osobami w kościele powszechnym. Nie mam ja zresztą myśli wyrażać jakiejkolwiek doktryny, mniej jeszcze udzielać rad swoich tym, których mandatem jest nauczać nią i prowadzić. Chcę tylko przedstawić realny stan rzeczy, który poznałem dokładnie, i który obchodzi wszystkich katolików.

W istocie kościoł powołuje do jedności chrześcian rozdzielonych. Chybaby Bóg posłał tym chrześcianom światło i siłę potrzebną do stąpania drogą prawdy bez oglądania się na strony, jasno się okazuje, że nie unici przywiązują nie małą wagę do pozycyi jaką zrobiono kościołom unickim ich obrządku na łonie katolicyzmu. Są takie fakta, które miałyby nie wielkie znaczenie, nawet w oczach najwięcej zainteresowanych obecnie; są takie poszukiwania, które nie posiadałyby dostatecznego powodu być przyjętemi, jeżelibyśmy nie byli otoczeni na Wschodzie herezyą i schizmą. Te fakta i te poszukiwania, stąd tylko nabywają przeważnego znaczenia, że istnieją dotąd wyznania oddzielne.

W piastowaniu rozmaitych funkcyi religijnych, kościoły unickie zostają w stosunku z łacińskiemi klasztorami, z delegacyami, z kongregacyą propagandy i w ogólności ze świętem kolegium.

Klasztory łacińskie.

Przypomnijmy sobie co powiedział franciszkan Carboneano w ustępie wyżej przez nas zacytowanym:

Misyonarze łacińscy mieszkający w tych miejscowościach sprawują tylko swoją jurysdykcyę nad tymi z chrześcian, którzy pod żadnym względem nie zależą od jurysdykcyi jakiegobądźkolwiek z biskupów wschodniego obrządku. Misyonarze mający na celu doprowadzić wschodnich chrześcian do wyrzeczenia się herezyi albo schizmy, nie powinni ani zachęcać ich do odmiany obrządku, ani przyjmować do obrządku łacińskiego; lecz obowiązkiem tych misyonarzy jest, zostawić rzeczonych chrześcian w ich własnym obrządku pod jurysdykcyą biskupa unickiego tegoż obrządku — jeżeli jest. Co się tyczy chrześcian wschodniego obrządku, przeznaczeniem misyonarzy jest, dopomagać i nieść ulgę miejscowym biskupom i niczego się takiego nie dopuszczać coby nadwyrężało jurysdykcyę pomienionych biskupów. Obowiązani są zatem udowodnić przed tymi biskupami posłannictwo swoje z ręki Stolicy Apostolskiej Misyonarze ze swojej strony mają własną jurysdykcyę, nie zależną od władzy rzeczonych biskupów, a pochodzące li tylko od Stolicy Apostolskiej; zkąd wynika, że ci biskupi nie mogą bez racyi i bez odwołania się do Rzymu wzbraniać im sprawowania swej jurysdykcyi.

Wzajemne stosunki są określone stanowczo i jasno w tym co poprzedza. Nie znalazłoby się nic dodać.

Delegacye.

Przed początkiem bieżącego stulecia, Stolica Apostolska nie miała stałych delegacyj na Wschodzie. Jeżeli zachodziła kwestya jaka wymagająca informacyi lub sprawdzenia na miejscu, duchowna jakaś osoba albo najczęściej mnich kwestujący, otrzymali mandat delegacyi *ad hoc.* On spełniał posłannictwo swoje w zakresie praw jemu udzielonych; potem wracał do swego klasztoru pod obedyencyą swego przełożonego i tem się zwykle kończyło.

Ta norma uległa odmianie. Stali delegaci mieszkają obecnie w Konstantynopolu, w Syryi, w Egipcie, w Mezopotamii, w Grecyi. Są to latynowie, obleczeni biskupiem dostojeństwem *in partibus.* Spełniają oni jednocześnie pod rozmaitemi pozorami funkcyę ordynaryusza dla chrześcian swego obrządku.

Tym sposobem stoją w obec siebie w codziennej styczności dwie władze różnej natury i różnego pochodzenia; delegacya Stolicy Apostolskiej i ordynaryusz wschodni. Obie te władze mają właściwe sobie atrybuta; a jednak każda z nich ma powierzony sobie obowiązek zobopólnego dozorowania siebie i kierowania sobą, niezważając na starszeństwo hierarchicznej godności. Niespokojne, burzliwe ludy Wschodu zwykły szukać u konsulów zagranicznych wsparcia przeciw swoim baszom lub używać pomocy jednego konsula przeciw drugiemu. Przejawiają one te same skłonności i zwyczaje w sprawach religijnych ciasno zespolonych z ich narodowym interesem, z powodu autonomii jakiej używają dotąd wyznania na Wschodzie.

W takim składzie rzeczy żeby uniknąć zatargów i niezgody, trzeba chyba było, żeby tak sam delegat jako i patryarcha i podwładni ich, byli w każdej chwili życia wolnemi od ułomności ludzkich.

Doświadczenie nauczyło, że ta styczność ich codzienna nie mało szwanku przyniosła powadze, tak jednej jak i drugiej strony.

Władza Stolicy Apostolskiej, o którą chodzi, przede-

rand'a uważali, i gwarancyi dla owych, według zaręczenia bardzo ścisłych stosunków, domagali się.

Z drugiej strony była liczba owych nie małą, coto mniemali, austryacka polityka od katastrofy Królodworskiej właściwie tak sama ze siebie wynika, że nawet o hr. Beuście przypuścić trzeba, iż w nią trafi. Powiadano sobie: od nagłego wzrostu potęgi, której Prusy przez zdobycie trzech krajów niemieckich uzyskały, jest zadaniem Austryi przynajmniej przez przyprowadzenie do skutku Związku południowego stworzyć im naturalną przeciwwagę. Potrzeba zatem wszelkie sprężyny poruszyć, ażeby choć w Monachium i Stuttgardzie starodawny wpływ domu Habsburgskiego znowu podnieść, i tam w razie agressyi Prus w duchu Fryderyka II. i Bismarka znaleźć naturalnych sprzymierzeńców. A ponieważ Francya całkiem ten sam interes w tem miała, ażeby niedopuścić wzrostu Prus do państwa militarnego o niesłychanej potędze, mogła się w rzeczy samej rozsądna polityka austryacka we wielu punktach z francuską zgadzać.

Kto taką politykę miał przed oczyma, musiał naturalnie w tem wszystkiem, co tu się od trzech lat pod protektoratem hr. Beusta wewnątrz działo, widzieć proste przeciwieństwo do tego, co się dziać było powinno. Zamiast państwo wzmacniać i nowy porządek rzeczy na niewzruszonym gruncie wzajemnego i wszechstronnego zadowolnienia ustalać, oddano rządy frakcyi i to której? Właśnie tej, która przez swoje zasady, czego się nigdy nie zapierała, jako taką się okazywała, która na korzyść pruskiej inwazyi pośrednio i bezpośrednio pracować będzie. Była to ta sama partya, która aneksyą pruską w południowo-niemieckich państwach jawnie na swej chorągwi wypisała była. Tej też partyi oddany był u nas monopol rządów państwa. Przeciwnie, prawdziwie austryackie stronnictwo odpychano wszelkim możliwym sposobem, uciskano je, a nawet, mówimy to z dotkliwym bolem, zachwiano je po części w jego austryackiem uczuciu.

Tym sposobem nie można było, rozumie się samo przez się, robić moralnych zdobyczy w południowych Niemczech Odjęto nawet tamtejszemu stronnictwu patryotycznemu wszelkie oparcie, które tu znaleść powinno było. Jeżeli zaś uważano już za lepsze, stronić od tego naturalnego aliansu, to jużci pozostawała tylko Francya jeszcze. Prędzej lub później musiały się dwa najpotężniejsze państwa militarne zetrzeć. To przewidywał każden zimno na sprawy spoglądający. Tylko zdaje się, ani francuscy dyplomaci ani hr. Beust nie przeczuwali bliskiego wybuchu katastrofy; podczas gdy Bismark widocznie wszystko do wojny przygotowywał był; tak tylko bowiem wytłumaczyć sobie można niedostateczność francuskich uzbrojeń wojennych.

Jeżeli zatem nieuniknione starcie między Prusami i Francyą można było i musiało się przewidywać, to musiał i hr. Beust mieć na ten przypadek *in petto* pewne polityczne zachowanie się. Zadanie polityki nie tylko bowiem w tem zależy, ażeby korzyści wyciągać z tych i owych nieprzewidzianych wypadków, ale więcej jeszcze w tem, ażeby przewidywać polityczne katastrofy, i umieć im niezwłocznie czoło stawić. Wszak nie ulega wątpliwości więcej, choć się to dziwnem zdaje, że hr. Beusta wojna całkiem z nienacka zaskoczyła, i że dzisiaj nic lepszego nie umie, jak bawić się w ślepą babkę. Przepuszczamy, że jego za pokojem przemawiająca depesza tylko „dla pozoru" pisaną była. Ale cóż od tego czasu zdziałano.

Organa rządowe, które przecież tylko zadanie mają, wyrażać przynajmniej w pewnych granicach zapatrywania się rządu, lubują się od tygodni w dziwacznych skokach, i w części przeszły już do pruskiego obozu, w części zmieniają zdania swoje z dnia na dzień. O hr. Beuście zaś samym wiemy tylko, że we Florencyi działał przeciw Francyi, polecając bezzwłoczną okupacyą Rzymu, podczas gdy w duchu dobrze obmyślanej polityki ze względu na Francyą, powinien był południowo-niemieckie państwa powstrzymać od interwencyi, co przynajmniej w Bawaryi nie było tak trudnem. W końcu wypierają się bardzo pilnie wszelkich uzbrajeń się, a organa urzędowe otrzymały, jak nam z wiarogodnego źródła zaręczono, wskazówkę, aby Prusy oszczędzać.

A klucz do tego dyplomatycznego charivari? Zdaje się, że go posiadamy: hr. Beust właśnie nie jest mężem stanu, któryby umiał przeprowadzać wielkie idee. Jego rzeczą jest, — a jego dawniejsza karyera jako ministra tak małego państwa jak Saksonia, potwierdza to nawet, — gonić za chwilowemi, małemi korzyściami, a choćby przytem i największe i najważniejsze sprawy niszczały. Wszak francuskie zadanie mogło tylko na tem polegać, ażeby nie dać zanadto wzrosnąć Prusom Im większe zwycięztwa Prusy odnoszą, tem silniejszym, logicznie biorąc, powinien się był ten związek objawić. Stosownie też do tego byłby prawdziwy mąż stanu działał. Hr. Beust zaś od bitwy pod Woerth stracił prawie przytomność, a — Austrya prawdopodobnie zapłacić będzie musiała koszta ostatniego i możliwych przyszłych zwycięztw pruskich. *(Vaterland).*

TEATR WOJNY.

Już poprzednio pisaliśmy, że teraz niezawodnie kilka dni upłynie bez wszelkich doniesień z placu boju Dopiero dziś lub jutro przyjdzie prawdopodobnie do krwawego rozstrzygającego starcia pod murami Metz. Tymczasem koncentrują z największym pospiechem wszystkie siły, jakie są pod ręką. Donoszą, że wszystkie armie pruskie skoncentrowały się już pod Foligny 10. t. m. i stoją 4 mile na wschód od fortecy Metz. Według ścisłych obliczeń siły pruskie na francuskim terytoryum wynoszą 350,000 piechoty, 50.000 jazdy i 1,500 dział. Z tego należy odliczyć około 80 - 100 000 ludzi do obserwowania fortec, strzeżenia komunikacyi i do służby ambulansowej i lazaretowej, do czynnej służby polowej nie może więc stanąć więcej jak 300,000—350,000 ludzi. Wprawdzie armia francuska pod Metz nie wynosi w tej chwili więcej nad 200,000 ludzi, to im jednak daje przewagę, że mają na tyle obronną fortecę Metz, mieszczącą załogi 20,000 ludzi i silne szańce do koła fortecy, najeżone działami najcięższego kalibru, a zabezpieczające schronienie dla 150,000 ludzi.

Za cofającą się armią francuską postępuje cała konnica nieprzyjacielska. Trudno zrozumieć ten manewr; czyżby Prusacy chcieli może pod tą zasłoną ominąć fortecę Metz i silną pozycyę, jaką Francuzi zajęli.

Koleje żelazne prowadzące do Paryża, Lugdunu i Hagenau, są w rękach Prusaków. Strassburg jest zewnątrz obsaczony. Twierdza ta ma być podobno bardzo źle zaprowiantowaną, a całą jej załogę stanowi tylko jeden pułk piechoty i gwardya ruchoma. Dnia 9. b. m. wezwał pruski jenerał Bayer, dowódzca dywizyi badeńskiej, twierdzę do poddania, lecz wezwanie zostało odrzucone.

W braku jakichkolwiek dalszych wiadomości podajemy tu mimo spóźnienia ciekawy opis bitwy pod Saarbrücken, jaki napotykamy w *Monitorze:*

Nieprzyjaciel miał tylko dwa pułki piechoty. Jeńcy, których zapytywałem, mówili, że pułki te składają się przeważnie z rezerwistów, urodzonych w prowincyi reńskiej, przybyłych z Kolonii. Gdy się walka rozpoczęła, pospieszyli na plac ćwiczeń w Saarbrücken i na krańcu lewego swego skrzydła zatoczyli cztery ciężkie działa, ustawiwszy kilka dział większego kalibru za parapetami. Nasze pułki 66 i 67 maszerowały ku placowi ćwiczeń. Popierały je baterya dział czterofuntowych, druga dział 12 funtowych i 12ty batalion strzelców. Inne wojska zaczęły się poruszać z prawej strony. Naraz usłyszeliśmy huk dział od Gross-Blittersdorf. Ruch ten zaczcął niepokoić Prusaków. Lękając się, że ich chcemy ze strony lasu obejść, posunęli się naprzód, miotając na nas z flanki ogień działowy. Piechota nasza szła odważnie naprzód. Na lewem skrzydle nadciągały silne masy piechoty z Forbach do Saarbrücken. W centrum tyraliery nasze zbliżyły się o 500 metrów do nieprzyjaciela, pierwsze strzały padły, powaliwszy kilku z naszych żołnierzy; nieprzyjaciel cofa się strzelając. Las na prawem skrzydle naszem ożywia się, granaty pruskie pękają w równinie, nie czyniąc nam żadnej szkody. Zaledwie minął kwandrans, wojsko nasze było już na placu ćwiczeń. Artylerya wysuwa się naprzód, a wojsko towarzyszące jej, zrzuca czaka i przywdziewa *kepi.* Mija drugi kwandrans; baterye pruskie zieją ogniem z lasu, tyraliery nasze zniknęli poza wzgórzami i maszerują ku placowi ćwiczeń, nasza baterya czterofuntowa rozpoczyna ogień, bandy muzyczne grają marsyliankę, granaty nasze biją w las, baterye pruskie strzelają bezprzestannie, lecz zapala się dom stojący obok jednej z tych bateryj. Nieprzyjaciel cofa się, broniąc się jednak mężnie Słychać nagle głosy: Cesarz i Cesarzewicz przybywają! W stronie Gros-Blittersdorf nic już nie słychać. W lesie ustał ogień, spostrzegł się bowiem nieprzyjaciel, że atak nasz skierowany jest na prawe nie zaś na lewe skrzydło. Postępujemy naprzód. Prusacy przestawszy strzelać, bronią odważnie lasu i mostu. Ostatni ich żołnierze opuścili plac ćwiczeń, pozostaje jeden tylko żołnierz, który bez żadnej ochrony i pomocy ciągle nabija i strzela. Dwadzieścia kul utkwiło w nim naraz. Naliczyłem 17 dziur w jego sukniach. Wyciąłem liczbę z jego munduru i zachowam ją (liczba 30) na pamiątkę walecznego żołnierza. Przez kolej żelazną przejeżdża tam i napowrót na białym koniu nieprzyjacielski jenerał, bez cienia obawy wśród gradu kul naszych. Zdaje się jak gdyby kule lękały się go. Stary oficer dowódzca ruchomej gwardyi narodowej Barabineau podziwiał go wraz ze mną. Nasze kartaczówki otwierają ogień na las i kolej żelazną, widać padających Prusaków. *Godzina pierwsza.* Nieprzyjaciel zniknął w lesie, wysadziwszy mosty w powietrze. Cesarz pojechał ku Forbach. Jenerał na białym koniu cofnął się. Pole bitwy jest w naszych rękach. Jest naszych 57 poległych lub rannych. Nieprzyjaciel musiał dwa razy tyle utracić, nie licząc w to 50 jeńców, których uprowadziliśmy.

---

wszystkiem może się stępić i spowszednieć, wśród kwestyi drobiazgowych i podrzędnych; kiedy przeciwnie, wdanie się onej specyalnie, w kwestyi większej wagi, podnieść jej siłę i świetność.

Z drugiej strony i powaga patryarchów może ucierpieć od ciągłej przytomności, delegata, to jest dozorcy mającego prawo wdania się, i kontrola w sprawach administracyi miejscowej.

Dzisiejsi przełożeni nad kościołami unickiemi, są prawie wszyscy uczniami seminaryum rzymskiego propagandy, co zapewne służy poniekąd za rękojmię Zdaje się, że innej alternatywy być nie może jak następna: albo im odmówić potwierdzenia, jeżeli nie zasługują; albo, w razie przeciwnym, postawić ich w pozycyi, więcej uwydatniającej ich dostojeństwo osobiste. Bystrość dzisiejszych środków komunikacyi, pozwala zawsze Stolicy Apostolskiej, wywrzeć swoje wpływy w porze właściwej; wreszcie i prawo apelacyi zastrzega to, co jest najważniejszem w piastowaniu s p o r n e m n a j w y ż s z e g o k a p ł a n a.

Kongregacya propagandy.

Ustanowiona pierwiastkowo dla jednych tylko spraw Greków, ta kongregacya była ostatecznie urządzoną w 1622 r. przez Grzegorza XV, w obszerniejszym zakresie działalności i wpływu, w celu upowszechnienia religii we wszystkich niekatolickich krajach, — *cum munere praesidenti missionibus omnibus, ad praedicandum et docendum Evangelium, et catholicam doctrinam.*

Jaka była w 1622 r. sytuacya wschodniej hierarchii względem Rzymu? ważny dokument oświeca nas dokładnie w tej mierze; to jest, relacya przesłana Sykstusowi V. przez Leonarda Abla, biskupa Sydonu, którego Grzegorz XIII. posyłał na Wschód, w celu skłonienia wschodnich chrześcian, żeby powrócili do unii florentyńskiej i przyjęli nowy kalendarz. Doniesienie jego, przedstawia wierny wizerunek sytuacyi Wschodu pod koniec XVI. wieku [1]. Pokazuje się, z tego doniesienia, że oprócz Maronitów, nigdzie nie istniała wtedy unia stanowcza, rzeczywista i uznana. Wschód miał wprawdzie swoją hierarchię, lecz ta nie była katolicką.

Unie zaczęły tworzyć się po niejakim czasie, lecz były na początku, chwiejące się, i niepewne. U Chaldejczyków np. dwie odmiany kolejne patryarchów-unitów, znowu powróciły do schyzmy [2]. U Melchitów, chociaż byli już w Syryi unici obrządku greckiego, pierwszy ich patryacha Cyryl VI, otrzymał dopiero od Benedykta XIV. pallium. Pomiędzy chrześcijanami, mniej zarażonymi monofyzizmem, unie nabrały stanowczości i wagi, daleko poźniej. Dodać należy, że aż do 1830 r. stan materyalny katolików niełacińskich, był jednym z najniepewniejszych w państwie ottomańskiem. Dopiero za poselstwem jenerała Guilleminot, udało się królowi francuskiemu wyjednać od porty, że katolicy będą uwolnieni od przemocy cywilnej swoich spółwyznawców nieunitów. Z tej to właściwie pory, i pod wpływem innych okoliczności religijnych i politycznych, o których byłoby zbytniem rozwodzić się w tam miejscu, zaczęły się rozwijać i ustalać wyznania unickie, w stopniu, jaki się obecnie postrzega na Wschodzie. W końcu, znikły wszelkie przeszkody tak polityczne, jako i materyalne, które utrudniały stosunki.

Stan obecny katolickiego Wschodu, jest zmieszany. Z jednej strony istnieje tam hierarchia urządzona stanowczo i uznana ze stałym porządkiem następstwa dla wszystkich niełacińskich wyznań. Z drugiej, są wikaryusze apostolscy dla Latynów, a także misyonarze wysłani jednocześnie dla wspierania religijnych obrzędów łacińskich i niesienia pomocy duchowieństwu wchodniemu. Wschód zatem jest jednocześnie krajem regularnej hierarchii, i krajem misyi.

Powyższe postrzeżenia, mają tę użyteczność, że tłómaczą wysokie znaczenie instytucyi, którą winniśmy papieżowi ninie panującemu, i o której wspomnieliśmy nawiasem.

Nowa kongregacya.

List Apostolski, poczynający się od słów: *Romani pontifices*, niesie datę, Trzech Króli, 1862 r. Oto najważniejszy ustęp z onego:

„Mając przed oczyma stan obecny Wschodu; wiedząc, że w niektórych miejscach zostały już usunięte przy Boskiej pomocy przeszkody, do swobodnego stosunku narodów wschodniego obrządku, ze Stolicą Apostolską, i że następnie taką nam będzie odtąd nieść pomoc skuteczną, w razie ważnych potrzeb tychże narodów; pojęliśmy jak dalece obowiązkiem jest naszego apostolskiego mandatu, użyć z podwojoną gorliwością, całej naszej troskliwości i usilności, dla pozyskania środków, skutecznego działania na korzyść duchową, i zgodnie z potrzebami tych wschodnich narodów. W skutek czego poleciliśmy komisyi..., żeby rozważywszy rzecz starannie, przełożyła nam takiego rodzaju ustawy, jakie mogłyby przynieść największą korzyść wschodnim...

Stosownie do tego, rzeczona komisya podała nam myśl, utworzenia złona samejże kongregacyi propagandy, specjalną i stałą kongregacyę, której wyłącznym mandatem byłoby oczyszczać księgi kościelne wschodnich obrządków, i załatwiać ogólne i pojedyńcze sprawy wschodnich chrześcian, jakiegoby rodzaju takowe nie były. Ta nowo utworzona kongregacya ma być złożona z kilku kardynałów wziętych z kongregacyi propagandy; powinna zależeć od jeneralnego pre-

---

[1]) *Une mission réligieuse en Orient au seizièma siécte.* — Relation adressée a Sixte V. par l'eréque de Sidon, traduite, et annotrée par Adolphe d'Arzit. In 8vo Paris Challenmet 1866.

[2]) *La Chaldée chretienne.* Etude sur l'histoire religieuse et politique du Orientane unis, et du Nestorieus. In Paris Challamet 1864.

Wiadomości polityczne.

Jego c. i k. Apostolska Mość raczył wydać następujące najwyższe pismo odręczne:

Kochany ministrze dr. Stremayer! Ponieważ obwieszczony w Moim patencie z 5. listopada 1855, l. 195 dz. u. p., a zawarty z Jego Świętobliwością Papieżem Piusem IX. 18. sierpnia 1855 w Wiedniu układ (konkordat) w skutek najwyższego oświadczenia Stolicy świętej o władzy głowy katolickiego kościoła unieważniony został, a w skutek tego Mój minister spraw zewnętrznych poczynił potrzebne kroki, by uwiadomić Stolicę Apostolską o formalnem zniesieniu tego układu; wzywam Pana, byś wydał odpowiednie rozporządzenia, a przedewszystkiem przygotował do rady państwa te projekta do ustaw, które okazują się potrzebnemi, ażeby zmienić istniejące jeszcze przepisy Mojego patentu z 5. listopada 1855 dla uregulowania spraw katolickiego kościoła w Mojem państwie stosownie do ustaw zasadniczych państwa i z uwzględnieniem historycznych stosunków.

Wiedeń, 30. lipca 1870.

Franciszek Józef m. p.

Stremayr m. p.

Rzym. Sytuacya w państwie kościelnem jest bardzo naprężoną i w każdej chwili nadejść mogą ztamtąd groźne wieści. Do dzienników niemieckich piszą z Rzymu pod dniem 6. b. m.: Reszta francuskiej załogi okopacyjnej wyjechała dzisiaj z Civitavecchii na fregatach „Magellan,“ i „Mayenne“ i „Panama.“ Generał Dumont wsiadł toż samo na okręt. Kilka dział wraz z amunicyą rząd francuski pozostawił papieskiemu. Komendantem Civitavecchii mianowany został major papieskich żuawów d'Abionsse. Rzymski minister wojny, dobry administrator ale zły taktyk, zarządził na granicy potrzebne środki obrony przed napadem oddziałów Garibaldego. Największą część armii papieskiej ustawiono pomiędzy Corsieto a Montefiascone aż do Ceprano i Terracina. Garnizon rzymski osłabiono w skutek tego tak znacznie, że wybuch powstania znakomicie ułatwiony został. W ubiegłym tygodniu wielu członków z stronnictwa rewolucyjnego pod pozorem szukania roboty wkradło się do Rzymu. Dzisiaj w nocy strzelano nawet na straż pod Porta St. Angelo. Żołnierzowi zgruchotała kula nogę. Policya odkryła podziemne lochy, w których miano podminować Watykan, ażeby w gruzach pałacu papieskiego pogrzebać samego Papieża (!). Chociaż, jak się zdaje zbliża się już ostatnia godzina świeckiego panowania papieskiego, ministrowie i generałowie nie mogą się pozbyć swych dawnych zwyczajów. Zamiast pospiechu w przedsięwzięciu skutecznych środków, dostojnicy ci trzymają się dewizy: *festina lente.* Nie gromadzą tedy wszystkich wojsk do Rzymu, ażeby się tam bronić jak najdłużej, lecz rozrzucają je po wszystkich zakątkach, by bronić każdego małego miasta, w którym znajduje się delegat papieski. Jeżeli mocarstwo jakie nie weźmie nas w swoją opiekę, to już w najkrótszym czasie ujrzymy na kapitolu sztandar włoski albo czerwoną chorągiew republiki.“

Gaz. Lw.

Berlin. Prusacy posuwając się w głąb Alzacyi, wszędzie napotykają na bardzo nieprzychylne usposobienie ludności. Antypatya ta objawiła się czynnie przy szturmowaniu Weissenburga i dobrze dała się Prusakom we znaki. Zdaje się, że mieszkańcy Alzacyi zupełnie zapomnieli, że są Niemcami, gdyż okazują się oni dziś bardziej fanatyczni niż sami Francuzi. Gdy Prusacy zdobywali Weissenburg, wspierali oni wszelkiemi sposobami dzielnie walczących Francuzów. Strzelali z piwnic i z dachów na wkraczających Bawarczyków, a nawet kobiety nie wyłączały się od walki lejąc wrzącą oliwę, gorącą wodę i rzucając rozpalone cegły i kamienie z okien na zwycięzkie wojsko. Wielu takich, którzy nawet po odwrocie Francuzów strzelali jeszcze z bezpiecznego ukrycia na Prusaków, i bronili się do ostatniej kropli krwi, zostało natychmiast według praw wojennych rozstrzelanych lub wziętych do niewoli.

Wobec takiego zniechęcenia ludności i widocznego oporu stawianego Prusakom na każdym niemal kroku, wydał król pruski odezwę do narodu francuskiego tej mniej więcej treści: „Gdy cesarz Napoleon na lądzie i na morzu uderzył na ludy niemieckie, które pragnęły i ciągle pragną żyć w pokoju z narodem francuskim, objąłem naczelne dowództwo nad armiami niemieckiemi dla odparcia napadu. Toczę wojnę z żołnierzami francuskimi, ale nie z obywatelami francuskimi. Ci ostatni będą zatem tak długo używać zupełnego bezpieczeństwa swych osób i mienia, dopóki nieprzyjacielskiemi postępkami przeciw wojskom niemieckim nie pozbawią się tego prawa opieki. Komenderujący wydadzą przepisy postępowania z gminami i pojedyńczemi osobami, które naruszą zwyczaje wojenne, tudzież prawidła, dotyczące rekwizycyj, różnic waluty niemieckiej i osobistego stosunku wojsk do mieszkańców.

Paryż. Wiadomości nadchodzące z Paryża coraz smutniejsze. Fatalny przebieg wypadków nad Renem, wpłynął bardzo niekorzystnie na prąd opinii, a nad Paryżem gromadzą się coraz groźniejsze chmury. Opozycya, która śród ogólnego zapału i nadziei świetnego zwycięztwa była chwilowo ucichła, znowu podnosi głowę zbudzona alarmującemi pogłoskami z placu boju, i przypisuje wszystkie klęski nieudolnym rządom cesarza i jego stronników. To też niechęć do cesarstwa u Paryżanów głęboko wszczepiona, przybiera pod wrażeniem smutnych wypadków coraz groźniejsze rozmiary.

Pomimo ogłoszenia departamentu Sekwany w stanie oblężenia i chwycenia się ostrych, militarnych środków zaradczych, ponawiają się ustawicznie zbiegowiska uliczne, tłumy rozdraźnionego ludu krążą po bulwarach, a ajenci pruscy, złotem obładowani, nie przestają być czynni. Jedna jeszcze przegrana, a upadek Napoleona i cesarstwa we Francyi jest zdecydowany. Posiedzenie Ciała prawodawczego z d. 9. b. m. jest najlepszą illustracyą usposobienia, jakie we Francyi w obecnej chwili panuje. Mimo uspakajającego oznajmienia, które Ollivier odczytał przy otwarciu posiedzenia, a w którym żądał, ażeby Izba pokładała zupełną ufność w teraźniejszem ministerstwie, ostre posypały się krytyki ze strony deputowanych na postępowanie rządu. F a v r e w gwałtownej przemowie zwalił przyczynę całej klęski na nieudolność rządu i naczelnego wodza, zażądał ażeby cesarz natychmiast złożył dowództwo a zarazem wezwał Ciało prawodawcze, żeby kierunek spraw kraju w swoje wzięło ręce.

Grzmiące oklaski lewicy, protestacya większości i wzburzenie nie do opisania głuszyły mowę Favra. Niemniej gwałtowne były przemówienia innych deputowanych. P i c a r d żądał natychmiastowego wysłania wszystkiego wojska załogującego w Paryżu na linię bojową i powierzenia bezpieczeństwo stolicy mieszkańcom Paryża. „Jeżeli odmawiacie ludności paryskiej broni — rzekł on — to będzie ona musiała wszelkiemi możliwemi sposobami sama przyjść do jej posiadania!“ Mowę swą zakończył zaś żądaniem zmiany dotychczasowego ministerstwa. Jeszcze dalej posunęli się w swych groźbach przeciw ministerstwu F e r r y i K é r a t r y. Ten ostatni zażądał a b d y k a c y i c e s a r z a, za co go przyzwano do porządku. Śród niesłychanej wrzawy i coraz bardziej wzrastających tłumów przed pałacem Ciała prawodawczego, musiano zamknąć rozprawy i przerwać posiedzenie. W dalszym ciągu obrad odrzucono wniosek F a v r a co do ustanowienia „komitetu obrony“, uznano zaś nagłość wniosku K é r a t r e g o i uchwalono powołać wszystkich wysłużonych i uwolnionych żołnierzy, a niemniej wszystkich bezżennych i bezdzietnych obywateli od lat 25. do 35. Dalej uchwalono podwyższenie kredytu na wsparcie rodzin gwardzistów ruchomych z 4ech do 20. milionów i wotum podziękowania dla armii, która się zasłużyła ojczyznie. Wreszcie oznajmił Olivier, że za porozumieniem się z cesarzową a za przyzwoleniem cesarza I z b a p o l e c i ł a utworzenie nowego gabinetu jenerałowi Montauban, hr. Palikao.

Rzecz dziwna zaiste i uwagi godna, że nie cesarz albo rejencya, ale Ciało prawodawcze gabinet nowy utworzyło. Czyż Napoleon już tak dalece stracił na opinii w Paryżu? Położenie cesarza bardzo przykre, powszechnie uważają go za straconego, a nawet akta rządowe milczą o nim. W urzędowych odezwach ministerstwa nigdzie nie znajdzie okrzyku *„vive l' empereur!“* wszędzie zastąpił go okrzyk: *„vive la patrie!“* Cesarzewa jest w rozpaczy. Skład nowego ministerstwa jest czysto bonapartystowski. Z obawy o bardzo zachwiane stanowisko cesarza nie wzięto nikogo z opozycyi, lecz powołano same figury znane ze swego ślepego i bezwarunkowego przywiązania do Napoleona. Lecz czyż to osiągnie swój skutek, czy nowe ministerstwo zdoła zasłonić osobę cesarza przed grożącą mu burzą? Skład ministerstwa nowego jest następujący: P a l i k a o, prezes ministrów i minister wojny; C h e v r e a u, spraw wewnętrznych; M a g n e, skarbu; D u v e r n o i s, handlu; R i g a u l t d e G e n o u i l l y, (admirał) marynarki; D a v i d, robót publicznych; L a t o u r d' A v e r g n e, spraw zagranicznych; B u s s o n, prezes rady stanu; G r a n d p e r r e t, sprawiedliwości; B r a m e, oświecenia.

Obiegają pogłoski, że cesarz, który złożył naczelne dowództwo w ręce Bazaine'a, ma przybyć z Metz do Paryża, z obawy wzniecenia rozruchów w stolicy w jego nieobecności. Sytuacya w Paryżu staje się rzeczywiście z każdą chwilą krytyczniejsza, a porządek utrzymuje się tylko z wielkiem wysileniem.

K r o n i k a.

— Ś w i ę c e n i e. Wczoraj z rana udzielił tutejszy arcybiskup obrządku łacińskiego święcenie kapłaństwa 8. alumnom z seminarium lwowskiego, 13. z przemyskiego i 8. z zakonu.

— D z i ś odjeżdża do Wiednia urządzony przez kolej Karola Ludwika i kolej północną pociąg spacerowy stosownie do ogłoszenie umieszczonego we wszystkich dziennikach. Wspominamy o tem dla tego, ponieważ publicznosć wprowadzoną została w obłęd przez plakaty donoszące o odroczeniu tej jazdy. Plakaty te nie wyszły od zarządow obu kolei urządzających ten pociąg spacerowy, a tem samem nie zmieniają w niczem planu jazdy.

— N a g r o d a z a o c a l e n i e ż y c i a. C. k. Namiestnictwo udzieliło Stefanowi Koźnickiemu, włościaninowi z Powrożniki w pow. Nowo-sądeckim 10 złr. jako nagrodę za ocalenie życia dwojga dziewcząt tonących w rzece Powrożnik.

---

fekta tejże kongregacyi, i mieć swego własnego sekretarza, swoich radzców i swoich urzędników. Dbając w najwyższym stopniu o pomyślność wschodnich chrześcian i pragnąc uskutecznić wszystko to co się do ich duchowej pomyślności przyczynić może, ustanawiamy niniejszym aktem i na wieczne czasy, zgodnie ze zdaniem i z radą wielebnych braci naszych kardynałów, i na mocy władzy naszej apostolskiej, rzeczoną kongregacyę, dla kierowania li tylko sprawami wschodnich kościołów i dla załatwiania onych. Ustanawiamy ją według prawideł i warunków, zawartych w niniejszym akcie naszym, i rozkazujemy przestrzeganie onych na wieczne czasy.

Wszystkie zatem sprawy, jakie według cyrkularza jednego z poprzedników naszych, Grzegorza XV. poczynają się od słowa: *Inscrutabeli*, a według konstytucyi innych arcykapłanów rzymskich, należą do kongregacyi propagandy mają być odtąd rozdzielone na dwie niezależne od siebie klasy, to jest na sprawy obrządku łacińskiego i na sprawy obrządku wschodniego. Ta nowa kongregacya przez nas ustanowiona będzie nadto miała w swojem zawiadywaniu, sprawy mieszane, któreby z powodu osób lub okoliczności dotykały Latynów; chyba że uznałaby potrzebnem poddać takowe do roztrząśnienia, jeneralnej kongregacyi propagandy.

Tak jak w liczbie innych spraw wschodnich powierzonych przez nas tej kongregacyi, mieści się także i kategorya korrekty ksiąg wschodniego obrządku, ogłaszamy, że kongregacya na ten koniec przez Klemensa XI. ustanowiona, odtąd istnieć przestaje — a więc, treścią niniejszego aktu i na mocy władzy naszej apostolskiej, znosimy ją i kasujemy.

Nadto wolą naszą jest, żeby na pierwszem swojem posiedzeniu, kardynałowie mianowani przez nas do tej nowej kongregacyi, rozdzielili pomiędzy siebie sprawy właściwe każdemu z narodów wschodnich. Z tego podziału to wyniknie, że każdy z kardynałów będzie rządził stale swoim wydziałem spraw jednego lub kilku narodów wschodnich, według normy dzisiejszej, na posiedzeniu ogólnem uchwalonej.

Słyszałem kilku wschodnich chrześcian ubolewających nad tem, że nowa kongregacya zostaje pod zwierzchnictwem prefekta propagandy, i że jej członkowie są kardynałowie z tejże propagandy wzięci. Tym niecierpliwym, cóż można inszego powiedzieć jak tylko to, że są niecierpliwi. Alboż Stolica Apostolska może używać środków rewolucyjnych? Alboż nie powinna mieć na względzie trudności wykonania, a także potrzebę stopniowania miar uchwalonych? Nim się reszta dzieła dokona, główne prawidło zostało tymczasem wprowadzone w czyn: hierarchie wschodnie, pozyskawszy teraz rzeczywistą i stanowczą organizacyę, Pius IX. przeciągnął granicę pomiędzy ich sprawami i sprawami krajów misyi, oraz łacińskiego obrządku.

Z tego co poprzedza, wynika dla nas potrzeba zastanowić się nad stanowiskiem wschodnich kościołów względem świętego kolegium kardynałów rzymskiego kościoła. I tu trącimy o jedno wielkie dzieło Piusa IX.

Święte kolegium.

Z jakiegobyśmy stanowiska nie patrzali na kardynałów, czy jak na elektorów, czy jak na radzców Papieża, nie ma potrzeby, żeby rozliczne części chrześciańskiego świata miały swoich przedstawicieli w świętem kollegium. Ponieważ pierwszeństwo przynależy niezaprzeczenie następcy św. Piotra w Rzymie, ten, który był mianowany kanonicznie biskupem rzymskim przez prałatów, kapłanów i dijakonów tej dyecezyi, jest w istocie papieżem *ratione Petri.* Z drugiej strony forma kościelnego rządu będąc monarchiczną, według definicyi florentyńskiego Soboru, Papież, jako głowa kościoła, ma prawo wybierać sobie radzców, gdzie się jemu podoba.

Oddawna istnieje zwyczaj konferowania kardynalskiego dostojeństwa prałatom różnych katolickich narodów. Zwyczaj ów był nawet uświęcony uchwałą trydenckiego Soboru (24. posiedzenie *de Reformatione* rozdz. 1.). *Quos sanctissimus Romanus pontifex ex omnibus Christianitatis nationibus, quantum commode fieri poterit, prout idoneos repererit, assumet.*

Skoro tylko była przyjętą i wprowadzoną w czyn zasada, że kardynałowie mogą być obierani *ex omnibus christianitatis nationibus*, czy wschodni unici są w prawie ubiegać się o wejście w poczet członków świętego kolegium?

Kardynałowie są i elektorami i radzcami.

Biskup mianowany w Rzymie powinien być tak samo Papieżem wschodnich, jak i Latynów, z pełną używalnością jednakiej władzy nad nimi, ze stanowiska najwyższego arcykapłana. A więc wschodni powinni być przypuszczeni do uczestnictwa w obiorze.

Czy wschodni mogą być dopuszczeni do Rady papieskiej? Czy z racyi specyalnych swoich prerogatyw, nie powinni być usunięci z Rady? To ostatnie zdanie byłoby racyonalnem, żeby kardynałowie pomagali Papieżowi w zarządzie li tylko łacińskiej części zachodniego patryarchatu. Obaczmy fakta.

Należy zacząć od zwrócenia uwagi swojej na to, że kongregacya kardynałów (bądź jeneralna propagandy, bądź specyalna) trudni się w Rzymie sprawami Wschodu. Ale styczność dopełnia się nie z tej jednej strony. Są także sprawy, co doszedłszy do propagandy rozstrzygają się na posiedzeniu innej jurysdykcyi.

(D. n.)

— W Przemyślu odbędzie się d. 20. b. m. z zwykłą uroczystością święcenie i instalacya na biskupa ks. M. Hirszlera.

— Dnia 11. b. m. w nocy nastąpiło przerwanie chmury między Wybranówką a Boryniczami. Kolej w tem miejscu od nawały wód została popsutą, tak iż komunikacya kolejowa przerwana. Pociąg, który przedwczoraj wieczór wyszedł ze Lwowa do Czerniowiec, wróc… do Lwowa.

— Ni szczęsne wypadki. W Glinniku w pow. ropczyckim utonęło dnia 2. b. m. w dole napełnionym wodą małe dziecię arendarza. — W Wiewiurce w pow. pilźnieńskim utonęło w dole napełnionym wodą 11miesięczne dziecię włościanina Jana Moskwy. *Gaz. Lw.*

— Szósty sierpień w historyi. W obecnej chwili nie jest, zdaje się, bez szczególniejszego interesu zestawienie następujących dat historycznych. Dnia 6 sierpnia 843: traktat w Verdun, Niemce powstają; 1648: zakończenie pokoju westfalskiego; 1762: Katarzyna carowa zrzeka się panowania; 1806: Koniec państwa niemieckiego, Franciszek II składa cesarską koronę; 1833: wielki kongres monarchów przeciwko Francyi w Cieplicach; 1840: wylądowanie Ludwika Napoleona w Boulogne, łapią go i zawożą do Ham; 1870: bitwy pod Woerth i Saarbrücken. (*Vaterland*).

— Pogorzelcy miasta Dynowa mają otrzymać znaczniejszą zapomogę od Wydziału krajowego.

— Konkursa. Dyrekcya poczt galicyjskich rozpisuje konkursa na posady pocztmistrzów przy nowo utworzyć się mających urzędach pocztowych w Lubieniu pod Myślenicami i Bukszej. Podania wnosić należy najdalej do końca bieżącego miesiąca.

— Wykopane monety. We wsi, oddalonej 3 mile od Stanisławowa, a 1 milę od Bohorodczan (tak opowiadał nam pewien włościanin przybyły do Lwowa z tamtych stron, nie mogąc w żaden sposób przypomnąć sobie nazwiska wsi) podmuliła woda (?) brzegi, a właściciele tych brzegów — włościanie — znaleźli ogromny kocioł napełniony monetami srebrnemi i złotemi. Opowiadający dodaje z wszelką pewnością, że ilość znalezionych monet wynosi aż trzy korce! (Znaczna ta ilość zdaje nam się być przesadzoną). Przybyli do tej wsi żandarmi chcieli zabrać włościanom skarb znaleziony, zle rząd, do którego udali się zagrożeni właściciele, pozostawił ich w posiadaniu wykopanych monet. Włościanie ci rozsprzedają pojedyńcze sztuki tych monet po różnej cenie. Opowiadający nam powyższe fakta był w posiadaniu jednej srebrnej monety starożytnej, którą nabył za 50 cent. Pochodzi ona z czasów Zygmunta, jest wielkości talara, z jednej strony ma popiersie króla Zygmunta z zatartym już do koła napisem, z drugiej zaś tarczę przedzieloną na 4 małe kwadraciki, w których wyryty jest naprzemian Orzeł polski i Pogoń; napis do koła także jest zatarty. Między temi wykopanemi monetami ma się także znachodzić bardzo znaczna ilość starych dukatów. *Dz. Pol.*

— *Tygodnik katolicki* w korespondencyi z prowincyi (o obowiązku pasterzy względem szkoły) przypomina następujący Okóln. AB. Dunina 8. maja 1832:

„Czcigodni kapłani nie przestają na momentalnem tylko i to niekiedy szkół odwiedzaniu, ale ich dobrem ciągle się opiekują. Ze zwykłą sobie gorliwością starają się przekonać rodziców o potrzebie posyłania dzieci do szkoły, uprzątają roztropnie zadawnione w tym względzie przesądy i w miarę możności ułatwiają nawet zachodzące przeszkody.... A jeźli dochodzą nas głosy, które naszemu przekonaniu wielki gwałt zadają, że niektórzy po porafiach duchowni nie tylko w tej ważnej sprawie oświecenia ludu mało co robią, ale owszem nieczynnością swoją najlepsze innych chęci łamią i zawodzą, to przychodzi nam rozumieć, że to tacy jedynie muszą robić, którzy się wyrzekli miłości powołania swego i stali się próżnym dlań ciężarem. Niepodobną bowiem jest rzeczą, aby kapłani, którzy są nazwani światłem świata, aby drugich nauczali, przyrównani do lamp gorejących, które nie mają być ukryte, ale stać na świeczniku, aby oświecali wszystkich, którzy się na nich zapatrują, najistotniejszy obowiązek czyniący chwałę ich powołaniu równie z talentami swemi zakopali w ziemię. Tu to owszem dogodna dla duchownych pora, gdzie sobie na szacunek i miłość u parafian, względy zwierzchności i wreszcie pamięć u potomnych zasłużyć mogą; tu to stwierdzają sobie to najpewniejsze imię ojca duchownego, bo dają początek nauce... napawają dusze nauką zdrową i zapewniają im prawdę i szczęście na ziemi. Słusznie tu powiedzieć możemy, że ktoby plebana w parafii do samego przywiązał ołtarza, odjąłby mu zapewne dostojeństwo jego i cześć znakomitszą. Jeżeli zatem są jeszcze duchowni na tak wielkiej wagi dzieło obojętni, o rozpowszechnienie i wzrost nauk nietroskliwi i zamiarom, który ich za pierwszy środek i narzędzie do osiągnienia zamierzonego celu mieć pragnie gorliwych katolików, nie odpowiadają, napominamy ich, aby się pomiarkowali i zajęli się gorliwie dobrem szkółek i wychowaniem młodzieży, na jaki sobie zarobili i zarabiają".

Przegląd polityczny.

Wiadomości z Wiednia ciągle jeszcze donoszą o zbrojeniu się Austryi pomimo kilkakrotnych zaprzeczeń urzędowych. Według *Tagblattu* ma być już nawet zamianowany jeneralny sztab armii, którego skład byłby następujący:

Naczelnym dowódzcą armii arcyksiążę Albrecht, *generalissimus* armii — szef jen. sztabu jen. John — sous szef jen Pyrker — adjut. jener. pułkownik Stubenrauch z nominacyą na jenerała — intendent jeneralny jen. Knopp — intendant Venecki — jener. szef artyleryi arcyks. Wilhelm — Ad latus jener. hr. Byland — jener. szef inżynieryi arcyks. Leopold, jeżeli do czasu wyzdrowieje — Ad latus jen. Vidoll — szef sanitarnego korpusu dr. Seligmann lekarz sztabowy, z nominacyą na lekarza nadsztabowego.

Wszystkim tym przygotowaniom i uzbrojeniom przypatrywał się poseł pruski w Wiedniu Schweinitz w milczeniu, dokąd los kampanii był jeszcze wątpliwy. Lecz skoro tylko Prusacy odnieśli chwilowe korzyści nad Francuzami, żażądał natychmiast odnośnych wyjaśnień od hr. Beusta. Hr. Beust miał mu dać całkiem zadowalniające wyjaśnienia. Bardzo być może, że ta interpelacya posła pruskiego wpłynęła na gabinet wiedeński, i że ztąd pochodzi lekkie oziębienie stosunków między Wiedniem a Paryżem, usuwające poniekąd domysły o zbrojnej interwencyi Austryi na korzyść Francyi.

Włochy także ulękły się potęgi oręża pruskiego, po kilku porażkach Francuzów, a wieści o niby zawartem już przymierzu francusko-włoskiem coraz przycichają. Położenie Francuzów staje się bardzo przykre; słychać że cesarz Napoleon obawiając się rewolucyi w Paryżu nie przyjmie bitwy pod Metz, lecz ściąga swą armię ku stolicy, ażeby czy to w razie rozruchów zagrażających jego tronowi, czy to w razie zawarcia pokoju z Prusami, mógł w potrzebie użyć całej siły zbrojnej dla pokonania opozycyi.

Telegramy donoszą, że pierwszy korpus bawarski przekroczył już Wogezy i zbliżył się do armii księcia Frydryka Karola i Steinmetza. Gdy zaś pierwszy korpus bawarski należy do armii następcy tronu, wnosić należy, że do tej chwili już cała jego armia przebyła Wogezy i połączyła się z dwoma drugiemi armiami, czego Prusacy niecierpliwie czekali. Trudno pojąć zkąd pochodzi to niedołęztwo Francuzów, że by dozwalać nieprzyjacielowi tak lekko bez stawiania żadnych trudności przekraczać najobronniejsze linie i ułatwiać skoncentrowanie wszystkich armii, które swą liczebną przewagą bardzo mogą być Francuzom niebezpieczne.

Nadto pokazuje się, że intendentura armii francuskiej bardzo niedbale była prowadzona, bo jeżeli czytamy w dziennikach francuskich telegram z d. 10 b. m. z Metz, który donosi, że dopiero od 48 godzin jest wielka obfitość żywności w obozie, to należy się domyślać, że magazyny bardzo zle były zaopatrzone, a armia francuska głód cierpieć musiała.

We Francyi wedle *Pall Mall Gaz.* cesarz Napoleon listem własnoręcznem przed wyjazdem do wojska Papieżowi wyłożył powody, dla których musiał kazać powrócić załodze francuskiej z Rzymu.

Z pola walki pisze *Nord. Allg.* że w sobotę ze zwycięstwem pod Wissembourg na całej linii wszystkie wojska pruskie zaczęły postępować naprzód, armia francuska zaczęła się cofać, koncentrując się. Na lewym skrzydle pruskim armia księcia następcy tronu stoczyła bitwę pod Wörth czyli pod Reichshofen, jak ją zwą Francuzi, w skutek usiłowań Mac-Mahona bronienia łączności z centrum armii, na Bitche. Reichshofen leży przy kolei łączącej Bitche i Hagenau, a więc Strasburg i nadto ztąd ma wagę strategiczną, że w pobliskim Niederbronn główny trakt z Wissembourga do Nancy idący przez Wogezy i żwirówka z Strasburga do Bitche się krzyżują. Klęska Mac-Mahona otworzyła Prusakom szeroką dolinę Renu i Alzacyą.

Pięć dni temu armia francuska była rozsypana na froncie 25 mil długim, teraz nareszcie się przekonała o potrzebie koncentracyi, której dokonać może tylko pod Metz albo między Metz i Nancy. Z obu stron armie będą się starały nawzajem ubiedz.

Bitwę pod Wissembourg opisuje oficer w *Main Ztg.* Wedle niego walka zrczęła się o godzin. 8 z rana. Generał Douay z awangardą stał w Wissembourg, gros armii na górze Koziej (Gaisberg) się oszańcowało. Walkę rozpoczęła artylerya pruska i bawarska; walka była bardzo twarda i trudna, bo pułki szturmujące stały pół godziny po piersi w rowie. Po zajęciu Wissembourga i gdy silne sutieny wojsk i artyleryi nadeszły, akcya stała się powszechną. Walka o górę Kozią była tak krwawa, jak walka pod Sadową. Pod czas kiedy Francuzi ze wszystkich strzelnic sypali ogień morderczy, pułk grenadyerów królewskich razem z innymi pułkami szturm przypuszczał do góry Koziej i zdobył ją bagnetem. O godzinie 2 cała dywizya francuska była rozbita, zostawiła poległych i rannych. Około godziny 4 wojska pruskie były już trzy godziny za Wissembourgiem. W samym mieście odbyła się gwałtowna walka po ulicach, Francuzi w domach się zaparli, strzelali z okien i dachów. Wojska attakujące dawały salwę, potem kolbami rozbijały okna i drzwi wpadały do domów i na górę."

Flotę francuskę pancerną wedle wiadomości z Kiły, 6. sierpnia, widziano pod Bülk płynącą ku północy zapewne dla rekognoskowania. Wedle *Nordd. Allg.* wszędzie Francuzów czekają wojska pruskie na brzegach morskich.

Wedle *Köln. Ztg* z listów do 1. sierpnia generał Leboeuf z Mac-Mahonem nie był się zgodził co do planu kampanii. Leboeuf wyjechaj nagle 31. lipca z Metrz do Strassburga, gdy i tam nie przyszło do zgody, Mac-Mahon z nim pojechał do cesarza, który zapewne rozstrzygnął. Tegoż dnia w południe Mac-Machon wrócił do Strassburga, adjutant cesarza, generał Canu, udał się do Nancy.

Wojsko francuskie dopiero od 1. sierpnia otrzymuje racye polne, ale już przeszło dwa tygodnie pełni służbę polną i to uciążliwą. Administracya spóźniła się i ze sprzętami obozowemi, nie ma dość kotłów do gotowania i trzeba je rekwirować. Nie ma słomy, namioty dopiero przychodziły po części. Wojsko porzucało kaszkiety nieznośne i używa tylko tak zwanych képy, znanych czapek francuskich z daszkiem.

Wedle wiadomości z Karlsruhe, 2. sierpnia masy wojska francuskiego ściągały się na Metz, a Strasburg miał tylko ze 7000 załogi. W Cadenii wcale nie ogłoszono stanu wojennego.

Dzienniki oficerów pruskich mają wedle *Köln. Ztg.* zawierać ich stan, Nationale, także w języku francuskim aby na pobojowisku można wykazać tożsamość właściciela.

— Hr. Vimercati, który Paryż opuścił przed mniej więcej dwoma tygodniami z misyą do Florencyi, powrócił 2. sierpnia do Paryża na Wiedeń. Po południu miał posłuchanie u cesarzowej i nazajutrz rano udał się do Metz do cesarza *Gaulois* twierdzi, jakoby alians franko-włoski był podpisany. Wedle niego miał powiedzieć, jak czytamy w *Köln. Ztg.*, p. Vimercati: „Przed 10. sierpnia nie będzie już Francuzów w Rzymie, a wielu Włochów we Francyi."

Oficerowie niemieccy wzięci przez Francuzów w niewolę pod Niederbronn, podpułkownik v. Wechmar i porucznik v. Villers, wedle Daily News od 29. lipca przebywają w Orleans, gdzie zupełnie swobodnie mogą się poruszać za słowem honoru, iż z miasta bez pozwolenia się nie wydalą.

Ostatnie wiadomości.

Paryż 12. sierpnia. W Paryżu organizują dwa nowe pułki żandarmeryi. Stan oblężenia zaprowadzono także w departamencie Haute Garonne. Pod Metz nie było żadnego starcia, cały dzień gwałtowny deszcz padał. Wieściom o zajęciu Nancy przez Prusaków zaprzeczono urzędownie.

Berlin 12. sierpnia. Pierwszy korpus bawarski przebywszy Wogezy, przybył dziś do Diemeringen.

Metz 12. sierpnia. Cesarz odbywał dziś przegląd wojska. Komunikacya z Strassburgiem zupełnie przerwana.

Stryj 12. sierpnia. Posłem miasta Stryja wybrany p. Julian Ławrowski. Groman upadł.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 12. sierpnia.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	221	—	223	—
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	185	—	186	—
Banku hyp. g. z wpł. 50%	101	—	104	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	72	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	—	—	79	—
Tow. kred. gal. w. a. 4%	70	—	71	—
Banku hypot. galic. 6%	84	75	85	50
Galic. zakładu kred. włościańskiego	—	—	90	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	68	—	69	—
„ w. ks. Krakow.	—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	—	—	100	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	84	5	95
Dukat cesarski	5	90	6	2
Napoleondor	9	96	10	10
Półimperyał rosyjski	10	5	10	25
Rubel srebrny rosyjski	1	95	2	4
„ papierowy „	1	52	1	53
Banknoty polskie za 100 złr. pol.		—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	87	1	90
Srebro	125	25	129	50

(Działy I–III: bez kuponu bieżącego)

Towary	Korzec waży funt wied.	Na gotowe od złr.	cnt.	do złr.	cnt.
Pszenica	170	7	50	8	75
Żyto	160	4	50	4	50
Para Pszenicy	170	—	—	—	—
Para i Żyta	160	—	—	—	—
Jęczmień	140	4	40	4	50
Owies	100	3	50	3	65
Kukurudza	170	4	75	5	25
Hreczka	140	4	10	4	52
Koniczyna	180	31	—	32	—
Rzepak	150	12	50	13	—
Lnianka	150	10	—	10	25
Groch	180	6	25	6	90
Łój	100	32	—	32	50
Potaż	100	13	—	13	50
Chmiel	100	45	—	50	—
Spirytus	wiadro	16	50	16	75

Kursa z dnia 12. sierpnia 1870,

godz. 2 min. — po południu.

Wiedeń. Akcye kredyt. węg. 67—. Akcye banku anglo-austr. 204—. Anglo węg. —.—. Akcye Karola Ludw. 228 50. Kolej siedmiogrodzka 157.—. Kolej południowa 185 25. Kolej alföldz. 155.50. Kolej państwowa 336—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 184.—. Kolej węg półn.-wsch. 147.—. Kolej północna 194 50. Kolej Rudolfa 152.50 Kolej węg. wschodnia 82.50. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 69.25. Losy 1864 r. 110.—. Kolej Nadcisańska 214.—

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.